

# REMONT MECHANIZMU MONETARNEGO W ŚWIECIE

*Ankieta „Życia Gospodarczego” — „Kiedy i na jakim poziomie stabilizować złoto?” — przetworzyła się w akcie o dużym znaczeniu dla polskiej myśli ekonomicznej. Przyniosła ona mnóstwo wiele cennych uwag i wniosków naszych czołowych ekonomistów o roli i znaczeniu współczesnego pieniądza w gospodarce nie tylko o skali państwowej, lecz i międzynarodowej. Obecnie w ramach tej ankiety zamieszczamy głos inż. E. Kwiatkowskiego, b. ministra skarbu, delegata Rządu na Wybrzeżu. Autor artykułu, po przeprowadzeniu nader wnikliwej analizy pieniądza na tle światowych przemian gospodarczo-politycznych, stawia wnioski o tak doniosłym znaczeniu dla rozwoju pokoju między narodami, że tymi wnioskami powinni się zainteresować wszyscy mężowie stanu, którzy kierując polityką i ekonomią świata pragną szczerzej realizacji zasady utrwalenia pokoju i zgody między państwami.*

REDAKCJA.

NA przełomie naszego wieku panowała powszechnie opinia, że wreszcie świat wszedł na drogę rozumnej, spokojnej ewolucji, w której cywilizacja techniczno-naukowa staje się stopniowo własnością coraz szerszych mas społecznych. Defekty w strukturze politycznej, społecznej i gospodarczej, zarysowane wyraźnie w niektórych miejscach globu, wysychały zwolna jak plamy wilgoci na ogrzewanej systematycznie powierzchni. Paul Morand w książce swej o roku zetknięcia się dwu stuleci wykluczał perspektywę wojny w Europie XX wieku. Postęp gospodarczy i społeczny odbywał się w szybkim tempie. Szczególnie mechanizm monetarny funkcjonował sprawnie jak znana od dawna, dobrze naoliwiona maszyna parowa. Produkcja, środki transportowe, wymiana handlowa w skali międzynarodowej rozrastały się ustawicznie i automatycznie. Symbolem stabilizacji stosunków gospodarczych międzynarodowych przed pierwszą wojną światową mogły być chyba — korygowane od czasu do czasu — traktaty handlowe np. malej Danii, których stypulacje zasadnicze w układzie z Holandią pochodziły z r. 1701, z W. Brytanią z r. 1824, ze Stanami Zjednoczonymi i Norwegią z r. 1826, z Francją z r. 1842, z Persją z r. 1857, a z Włochami z r. 1864. Niemcy w r. 1913 na 6070 milionów mk. w obiegu miały monet złotych na 3700 miln. mk. Rządy państw tylko w wyjątkowych wypadkach i w nieznacznym stopniu odwoływały się wówczas do pomocy kredytowej w centralnych instytucjach finansowych. Takie państwa, jak W. Brytania, Stany Zjednoczone czy Szwecja przed r. 1913 zupełnie nie korzystały z kredytu w bankach emisyjnych, a udział takich państw, jak Belgia, Francja czy Niemcy w ogólnej sumie kredytów w tych instytucjach nie przekraczał kilku lub kilkunastu procent. Mechanizm walutowy w tym okresie czasu wyposażony był w samoczynne regulatory, które w zasadzie dość sprawnie funkcjonowały. Emisja banknotów była organicznie związana ze złotem, a normalnie pokrycie pieniądza papierowego złotem nie było mniejsze niż 50%. Europa dominowała w handlu światowym. W r. 1913 prawie dwie trzecie obrotów w tym handlu przypadły na kraje europejskie. Ona konsumowała zamorskie surowce i płody agrarne, ona będąc fabryką d'a świata eksportowała wyroby gotowe, przemysłowe, jej płacił cały świat za fachową, kwalifikowaną pracę i za usługi transportowe. Sądło tej pozycji było wysoce dochodowe, akumulując ustawicznie zasoby kapitałowe w tym różniczkowanym starym świecie. Miało to oczywiście dalsze reperkursje polityczno-gospodarcze. Imperializm europejski legitymował się wówczas w świecie niepropagandowymi aktywnymi. Tuż przed wojną kapitały brytyjskie, francuskie i niemieckie ulokowane

poza ich granicami, w znacznej części w krajach zamorskich, szacowano na 33 miliardy dolarów. Tak np. Zjednoczone były wówczas krajem dłużniczym i z kredytów europejskich zaabsorbowały ok. 5 miliardów dolarów. Ponadto — to właśnie Europa dostarczała krajom zamorskim olbrzymich kontyngentów fachowych pracowników, montujących tam zręby nowego i nowoczesnego gospodarstwa. Ci emigranci przekazywali corocznie poważną część swoich oszczędności do Europy. Europa bogaciła się, eksploatowała inne części świata, ale inwestując ciągle dalej zarobione pieniądze budowała i równowagę gospodarstwa światowego, i swój dominujący w świecie autorytet.

Jeżeli w ramach poszczególnego organizmu państwowego zarysował się znaczniejszy odpływ dewiz czy złota dla wyrównania salda bilansu płatniczego, to proces ten był normalnie równoznaczny z odpomowaniem równowartościowej części własnych banknotów z obiegu do banku emisyjnego. Skurczenie obiegu — wspomaganie ewentualnie innymi środkami z zakresu techniki kredytowej — wywoływało zjawisko obniżki cen na rynku wewnętrznym, co z kolei działało zarówno hamując na import obcych towarów jak też i pobudzając na eksport. W konsekwencji wzrastał dopływ dewiz wzgl. złota i szala bilansu płatniczego wychylając się w jedną i drugą stronę zmierzała wciąż do stanu równowagi. Gdyby jednak w okolicznościach wyjątkowych zaburzenia w równowadze, np. na tle koniunktury inwestycyjnej, groziły lokalnie trwalszą nierównowagą, wówczas pozostawało zawsze otwarte odwołanie się do długoterminowej pożyczki zagranicznej.

**C**AŁY ten zegarowy i czuły mechanizm monetarny i gospodarczy został gruntownie zdestruowany w czasie pierwszej wojny światowej i demonstrował niewyczerpane skutki tej destrukcji, coraz uciążliwsze i coraz szersze, aż po dzień wybuchu drugiej wojny światowej. Obie wojny toczyły się pod hasłem patriotyzmu europejskiego albo przynajmniej kontynentalnego. Ale nigdy jeszcze w przeszłości Europa nie doznała ciosów tak głębokich i tak nieuleczalnych jak właśnie z rąk rzekomych patriotów europejskich. Już po pierwszej wojnie zaszły dwa równoległe procesy podważające definitywnie hegemonię gospodarczą i finansową Europy w świecie. Jej potencjał gospodarczy został częściowo zrujnowany, częściowo osłabiony, a równocześnie gospodarstwo pozazuropejskie — pozbawione chwilowo swego rynku zbytu i zaopatrzenia — rozrosło się, zmodyernizowało się i usamodzieliło. Warsztaty produkcyjne zbliżyły się do źródeł surowców i do wielkich egzotycznych rynków zbytu. W stosunku do sumarycznej produkcji światowej Europa cofnęła się po-

ważnie. Przykładowo można przytoczyć, że w zakresie produkcji tak dziesięć podstawowego surowca jak ropa naftowa, udział Europy między r. 1913 a 1923 spadł z 21,5% na 6,1%, w produkcji miedzi z 19,0% na 8,0%, w prod. ołowiu z 48,0% na 23,0%, cynku z 68,0% na 45,0%, żelaza z 58,4% na 46,8%. Produkcja np. cynku wzrosła w tym samym czasie w Azji o 50%, w Australii o 60%, w Ameryce o 100%. W sześć lat po zakończeniu wojny rola Europy w handlu światowym skurczyła się o jedną czwartą.

Co gorzej, Europa musiała produkować dla siebie, dla wewnętrznych rynków poszczególnych państw drogo, na eksport zaś — stając wobec konkurencji zupełnie nowoczesnych i tanio pracujących fabryk w USA, w Japonii, w Kanadzie, w Indiach, w Australii, w Nowej Zelandii, w Unii Połudn.-Atrykańskiej — musiała oddawać swe wyroby tanio. Jej produkcja na długie lata obciążona została skonsumowaniem w czasie wojny części przyszłego dochodu społecznego. Wyraziło się to wzrostem długów publicznych. Jej urzędnicy wytwórcze były po wojnie albo zniszczone, albo wyczerpane, a kapitały amortyzacyjne skonsumowane. Trzeba było natychmiast przystąpić do odbudowy i modernizacji urządzeń. Wyraziło się to zasadniczym przemianowaniem ról. Europa z pozycji wierzyciela zaczęła się stawać dłużnikiem i to dłużnikiem dość niepewnym. Znaczna część wartości kapitałowych, ulokowanych przez państwa europejskie w krajach zamorskich, została stracona w czasie wojny i przeszła w ręce nowych dysponentów. Mechanizacja produkcji przemysłowej i agrarnej zabarykadowała możliwości emigracyjne z Europy, ze wszystkimi konsekwencjami gospodarczymi i finansowymi. Jeden kombajn amerykański w rolnictwie zastępował pracę 70 ludzi. Jeden „wielki piec” hutniczy, produkujący pięć razy więcej surowców, wymagał obsługi o połowę mniejszej niż przestarzały piec w Europie. Flota handlowa państw europejskich została w czasie wojny przetrzebiona, flota państw pozaeuropejskich rozrosła się.

Zdestruowany mechanizm monetarny państw europejskich został pozostawiony swojemu losowi. Każde państwo mocowało się z tym problemem na swoją rękę i wedle indywidualnej, wciąż zmiennej recepty empirycznej. Każda grupa gospodarcza uciekała z tego potopu oddzielnych kryzysów i katastrof, jak mogła. Odrzucone zostały wszystkie zasady i wszystkie dyscypliny, a kto pragnął je w nieskazitelnym formie zachować i stosować, ten dochodził szybko do nowej, jeszcze głębszej katastrofy. Opinie i tendencje ulegały fantastycznie szybkim zmianom. Dewaluacja pieniądza wydawała się początkowo katastrofą, później poczytywana była za wspaniałe lekarstwo, wreszcie za obosieczny instrument taktyczno-negocjacyjny. Podobne ewolucje przechodziły zarządzenia o przepisach dewizowych, podobnym fluktuacjom ulegała klauzula traktatowa „największego uprzywilejowania”, podobne oscylowanie wykazywała polityka celna, polityka kontyngentowa, polityka w stosunku do karteli.

Pleniądż, który przez wieki całe był szkieletem mechanizmu międzynarodowej i wewnętrznej wymiany towarowej, w nowych warunkach powszechnego chaosu gospodarczego, stawał się poczynał coraz wyraźniej — hamulcem i destruktozem tej wymiany.

**W** TYM stanie pełnego zamętu działań i pojęć zaskoczyła ludzkość druga wojna światowa. Stała się ona niespotykanym w dziejach co do wymiarów katalizatorem procesów dewastacyjnych i antycypacyjnych, które ponownie skoncentrowały się głównie w Europie. Wciąż jeszcze żyjemy pod narokami kooperacyjną i nie dostrzegamy wyraźnie wszystkich skutków tego faktu, skutków, z którymi nieuchronnie musimy stanąć twarzą w twarz w niedalekiej przyszłości. Jeżeli procesy cywilizacyjne i gospodarcze opieramy na wartościach reprezentowanych przez człowieka, przez surowce i produkty spożywcze, przez urządzenia produkcyjne, przetwórcze i środki komunikacyjne, przez zakumulowane rezerwy kapitałowe i wreszcie przez kodeksy zasad moralnych regulujących wzajemne stosunki pomiędzy ludźmi, to w obrębie wszystkich tych elementów dokonane zostały spustoszenia prawie bez precedensu w dziejach świata.

Po raz pierwszy w historii 94% ludzkości kuli ziemskiej zaangażowane było równocześnie w jednolitą wojnę. W grupie 30 milionów ludzi zabitych i 40 milionów ludzi rannych lub wykończonych z łozyska swej pracy znalazły się jednostki najaktywniejsze, najbardziej produktywne i twórcze. Wielomiliardowe wartości kulturalne zostały bezpowrotnie unicestwione. Rolnictwo, górnictwo, przemysł, środki transportowe, miasta, urządzenia użyteczności publicznej uległy zniszczeniu. Skonsumowane zostały nie tylko rezerwy zakumulowane w ciągu wielu generacji, ale na całe generacje naprzód obciążony został dotkliwie dochód społeczny. Z zasad moralnych pozostały tylko bezużyteczne strzępki. 90% umów i zobowiązań międzynarodowych zostało na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat pogwałcone i wydrwione. Narody toną w potopie wzajemnej nieufności. Słowa i podpisy zdewałowowały się. Rasa ludzka twórczego i pogodnego optymizmu albo wyginęła doszczętnie, albo ukryła się w oborach tepej beznamiętności. Tak więc w gospodarstwie światowym piętrzą się ponownie całe góry paradoksów.

**S**TANY Zjednoczone wywierają dziś jeszcze wpływ głębszy, niż kiedykolwiek w przeszłości na sytuację gospodarczą świata. One konsumują 40% wszystkich surowców przemysłowych produkowanych na kuli ziemskiej. One zajmują pierwsze miejsce na świecie w prawie wszystkich kluczowych pozycjach produkcyjnych. One rozporządzają dziś największymi środkami transportowymi, one dominują w produkcji węgla, ropy, żelaza, stali, energii elektrycznej, bawełny, metali kolorowych, produktów chemicznych, samochodów. Oto zwyż 1/4 ilości samochodów świata produkują dziś dwa tylko koncerny amerykańskie. Oto złoto monetarne skupia się i kondensuje coraz wyraźniej w bankach amerykańskich. W r. 1912 banki amerykańskie posiadały 30% złota monetarnego świata, w r. 1925 udział ten podskoczył do 41%, przed drugą wojną zbliżał się do 65%, dziś przekroczył trzy czwarte zapasu światowego, pomimo gwałtownego wzrostu produkcji tego metalu między r. 1931 a 1941. Stany Zjednoczone stały się największym wierzycielem świata i same czerpią na chorobę nadmiaru, nadmiaru złota, pieniędzy, maszyn, surowców, środków transportowych, wyrobów przemysłowych i całego potencjału produkcyjnego. Chcąc zapewnić żywotność tego gigantycznego apa-

ratu gospodarczego, trzeba odnaleźć metodę współpracy z całym światem. Zjawisko to rozszerza się szybko i w przestrzeni, i w poszczególnych zagadnieniach. Prawie wszystkie państwa zachodnio-europejskie nie mogą się same wyżywić. Równocześnie produkcja agrarna takich państw, jak Kanada, Argentyna, Australia, Nowa Zelandia przekracza dwukrotnie własne zapotrzebowanie. Państwa europejskie, Chiny, Japonia są zniszczone gospodarczo i tak długo nie wejdą w tryby normalnej wymiany handlowej, jak długo nie zregenerują na poziomie nowoczesnej techniki swego aparatu wytwórczego. Potrzebują one wszystkiego: i produktów spożywczych, i węgla, i surowców włókienniczych, i produktów naftowych, i metall, i maszyn, i pojazdów mechanicznych. Tymczasem w rzeczywistości generalne zjawisko jest takie: olbrzymia ilość zniszczonych państw czyni z konieczności największe wysiłki, by kosztem ograniczenia własnej konsumpcji i odbudowy spotęgować do największej skali swój eksport. Jest to bowiem jedyna możliwość zabezpieczenia sobie najkonieczniejszego minimum importu, niezbędnego dla własnej często wprost biologicznej egzystencji. Bilanse płatnicze kilkudziesięciu państw są zagrożone. Obroty handlowe międzynarodowe buduje się na fundamentach paradoksu: podniecanego eksportu i dławionego importu, tak jak gdyby te dwa zjawiska nie stanowiły materialnej jedności.

**J**UŻ w czasie trwania działań wojennych państwa alianckie zdawały sobie z całą jasnością sprawę z trudności, które zarówno na tle wymiany towarowej jak i na tle zniszczenia mechanizmu monetarnego muszą się wyłonić w świecie w okresie powojennym.

Toteż już w sierpniu 1941 r. ogłaszając tzw. Kartę Atlantyczną, aliancy kładą nacisk na konieczność stworzenia nowych, mocnych, trwałych i powszechnie obowiązujących zasad gospodarczych w świecie powojennym, dotyczących zarówno nieograniczonego korzystania ze wszystkich źródeł surowców i rynków zbytu, jak też i zabezpieczenia postępu gospodarczego i bezpieczeństwa społecznego wszystkim narodom. Karta Atlantyczna ma być wyraźnym zerwaniem z chaosem gospodarczym okresu przedwojennego. Karta Atlantyczna ma być nie tylko stwierdzeniem, że nowoczesne gospodarstwo świata stało się niepodzielne i ściśle funkcyjnie powiązane, ale również wskazuje pośrednio, iż drogą wyjścia z już istniejących i przyszłych trudności jest polityka gospodarczego planowania w skali międzynarodowej. Wyrazem tych tendencji była konferencja w Hot Springs, powołująca w połowie r. 1943 organizację do zaplanowania wyżywienia świata i rozwoju rolnictwa. Z tych samych tendencji wyrosła pod koniec 1943 r. w Atlantic City potężna organizacja międzynarodowej pomocy państwom zniszczonym przez działania wojenne: UNRRA. W tym samym czasie pracowano już w komisjach ekspertów nad programem powojennego rozszerzenia obrotów handlowych w skali międzynarodowej, w oparciu o układy multilateralne i o mechanizm stałych relacji walutowych. Prace je w połowie r. 1944 doprowadziły do układu o Międzynarodowym Funduszu Monetarnym w Bretton Woods, którego zasady i powiązania z Międzynarodowym Bankiem dla Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego omówione były dokładnie w artykule

J. Mayzla w Nr 7/8 „Życia Gospodarczego” z 15. VI. 1947 r.

Istota rzeczy polega na tym, że choćby stopniowego uzdrowienia stosunków politycznych i społecznych w świecie nie można oczekiwać bez wyraźnego podniesienia stopy życiowej wielomilionowych mas ludzkich w starym i nowym świecie. To jest dziś zasadniczy punkt wyjścia wszystkich rozważań i wszystkich tendencji. Ale w poprzek tej tendencji ustawiły się potężne-rzeczowe zapory. Aparat wytwórczy i dystrybucyjny w wielkiej ilości krajów jest zniszczony. Wszystkie rozporządzalne rezerwy kapitałowe wyciekły prawie do samego dna z Europy i z wielu krajów pozaeuropejskich. Konsumcyjne potrzeby budżetów publicznych wzrosły w sposób zawrotny, redukując wartości kapitalizacyjne dochodu społecznego. Teoretycznie nierozwiązalne zagadnienie jest w zasadzie rozwiązalne, pod jednym jednak ciężkim, lecz nieomijalnym warunkiem. Ten warunek jest praktycznie arcytrudny, ale stanowi jedyną szansę rozwiązania spiętrzonych trudności, poza którymi leży nieokreślona bliżej katastrofa przepaści dla człowieka i cywilizacji. Trzeba zacząć myśleć kategoriami odpowiedzialności za ludzkosć, stanowiącą dotychczas czystą abstrakcję w naszych pojęciach. Musi się założyć, że gospodarka każdego państwa jest częścią składową gospodarki międzynarodowej, a nie wyodrębnioną i opancerzoną, zamkniętą w sobie całością. Uratować się może tylko cały świat jako organiczna całość. Posiada on dwa razy tyle monetarnego złota, ile go miał przed 30 laty, rozporządza olbrzymią wprost produkcją agrarną i surowcową, udowodnił w czasie wojny, że potrafi zmontować siły mechaniczne wprost w gigantycznych rozmiarach, że zdolny jest do wydobywania ze siebie wysiłku produkcyjnego na miarę tytanów, a ponadto dysponuje sumarycznie większymi środkami komunikacyjnymi i potrzebami, niż kiedykolwiek w przeszłości, pojmuje wagę planowania gospodarczego i organizacji pracy, a wszędzie ma na swoje usługi wiedzę, docierającą dziś do istoty zagadnień życia i nieograniczonej pomysłowości.

W relacji światowej cztery piąte trudności zanika w relacji narodowej czy blokowej trudności te potęgują się w nieskończoność na każdym nawet najmniejszym odcinku. Praktycznym przejawem tego uniwersalnego programu musi być ustawicznie potęgująca się wymiana towarów, urządzeń produkcyjnych, ludzi i doświadczeń, oparta na rzetelnej woli uczciwego wykonywania wszelkich umów bilateralnych i multilateralnych. Pierwszym stopniem do realizacji tych możliwości musi być pieniądź ustabilizowany we wzajemnych relacjach, czyli zremontowany mechanizm walutowy w świecie.

**P**OROZUMIENIE w Bretton Woods podpisane zostało przez 44 państwa. W kapitale zakładowym Funduszu Monetarnego Polska reprezentuje 1,4%. Z subskrybowanej sumy 25% ma być pokryte złotem lub mocną walutą, reszta zaś rachunkiem otwartym w walucie krajowej. W ten sposób mógłby się dokonywać światowy clearing w najszerszej skali. Tylko członek Funduszu Monetarnego może korzystać i dla celów gospodarczych, i dla celów doraźnego równoważenia bilansu płatniczego z zasobów Banku dla Odbudowy i Rozwoju Gosp. i z pomocy Funduszu Monetarnego.

Obowiązkiem każdego członka obu instytucji jest ustalenie w określonym terminie własnego parytetu walutowego oraz zniesienie dewizowych ograniczeń „gdy tylko dojdzie do przekonania, że będzie mógł bez tych ograniczeń regulować swój bilans płatniczy”.

Polska ratyfikowała ten układ. Ma swego gubernatora w zarządzie Banku i swego członka dyrekcji. Chce ona korzystać z pomocy obu instytucji i jest aż nadto dobrze legitymowana do tego.

W tych warunkach stają przed nami dwa ważne pytania:

- 1) kiedy i na jakim poziomie stabilizować należy naszą walutę?
- 2) co sędzić o szansach realizacji tak pojętej, szerokiej międzynarodowej współpracy gospodarczej?

Długi szereg państw — przeważnie pozaeuropejskich — złożył deklaracje co do parytetu swej waluty. Z państw naszego kontynentu parytet taki zgłosiły już Czechosłowacja i Norwegia. Parytet czechosłowacki — kraju niezniszczonego, a strukturalnie nam dziś bliskiego — jest niski. Gdy przedwojenny złoty polski odpowiadał 19,3 centa amerykańskiego, to obecnie Czechosłowacka ustala parytet swej korony na 2 ct. USA, prawie dziesięciokrotnie niżej niż przedwojenny złoty. Jakżby parytet byłby właściwy dla naszych stosunków?

Na pewno można powiedzieć tylko jedno: możliwie niski i znacznie niższy od korony czesko-słowackiej. Ambicja narodowa nie w tej relacji powinna by się przejawiać, ale raczej na polu pełnego dynamizmu gospodarczego, dźwigającego wydajność pracy każdej jednostki i organizacji. Mamy obecnie duże wybrzeże morskie. Musimy dużo eksportować, by móc dużo importować, przede wszystkim maszyn, narzędzi, urządzeń fabrycznych i surowców. Struktura komunikacyjna kraju reprezentuje olbrzymie wartości tranzytowe. Jesteśmy u samych zaczątków dorobku gospodarczego. Tym procesom sprzyjać będzie niski parytet walutowy. W chwili obecnej realacja walutowa układa się na podstawie wskaźnika cen ok. 0,21 ct. am. za 1 zł, czyli okr. 475 zł za 1 dolara. Ten stan rzeczy jest tylko wskazówką ogólną co do tendencji niskiego parytetu. Nowy gmach naszego gospodarstwa narodowego dopiero powstaje. Fundamenty jego w nowej Polsce są bardzo poważne. Ekwacja jego — jego miąższ — zależy od wyników pracy naszego rozumu, naszych mięśni i od wartości moralno-politycznych, reprezentowanych przez nasze społeczeństwo. Wszystko to znajduje się dopiero „in statu nascendi”. Toteż korzystając ze stypulacji układu o Funduszu Monetarnym mówiącej, że uczestnik Funduszu, którego terytorium było przedmiotem działań wojennych lub było okupowane przez nieprzyjaciela, ma prawo domagać się odroczenia w ustaleniu definitywnego parytetu swej waluty, musimy adaptować się do zmieniającej się sytuacji gospodarczej i dlatego mamy podwójne prawo do zastosowania tej właśnie stypulacji.

Ta tendencja jest jasna, a wszystkie dotychczas znane wypowiedzi ze strony Polski są w zasadzie zbędne.

Ale cóż mamy sędzić o rzeczywistości, bliskiej realizacji tych wielkich zamierzeń międzynarodowych?

Należy zdać sobie jasno sprawę z tego, że statut Międzynarodowego Funduszu Monetarnego dąży do

wyrównania licznych sprzeczności, tkwiących głęboko w organizmie współczesnego gospodarstwa świata. Zmierza on w istocie do najszerszego zliberalizowania handlu międzynarodowego, do obalenia wszystkich dyskryminacji i zapór administracyjno-płatniczych, a w konsekwencji do ustabilizowania kursów walut i zniesienia ograniczeń dewizowych. Ta tendencja jest przesiąknięta duchem integralnego liberalizmu gospodarczego. Jest to dla wielkiej kczyby państw współczesnych niestrawne nie tylko z punktu widzenia doktrynalnego, ale przede wszystkim rzeczowego. Układ finansowy anglo-amerykański, oparty na tych właśnie zasadach i wykonywany bez wątpienia z najlepszą wolą, przez szczególnie bliskich i silnych gospodarczo partnerów, nie wytrzymał kilkunastoletniej próby życia. Jeśli Europa ma regenerować szybko swe gospodarstwo, jeśli ma nie popaść w chroniczne bezrobocie w obliczu ruin i dewastacji, to jej bilans handlowy z głównym dysponentem dóbr materialnych musi być przez długi okres deficytowy. Tego deficytu w obecnej sytuacji nie można wyrównać ani złotem, ani dolarami, ani eksportem, ani jakimkolwiek usługami. Twórcy Funduszu Monetarnego nie mieli najmniejszych złudzeń, że tak właśnie musi się ukształtować sytuacja powojenna w pierwszej fazie rekonstrukcji. Dlatego też do inwentarza narzędziowego przy remoncie mechanizmu monetarnego włączyli również zasadę drugą, zmierzającą do „uelastycyznienia polityki pieniężnej” celem zapobieżenia kryzysom gospodarczym i katastrofom społecznym bezrobocia oraz celem zrównoważenia, przy pomocy specjalnych funduszy międzynarodowych, dynamicznie pasywnych bilansów płatniczych. W tym wypadku pieniądź automatycznie odrywa się już od złota i parytetu walutowego, przyrasta do własnego, opancerzonego organizmu gospodarczego i zaczyna żyć wedle rytmu wskaźników gospodarczych, wedle pulsowania cen i kosztów utrzymania, wedle poziomów produkcji i zatrudnienia, wedle stanu konsumpcji i stanu kredytów. Uelastyczniona polityka pieniężna staje się synonimem pieniądza dyrygowanego. A pieniądź dyrygowany jest bezpośrednim wstępem i koniecznością dyrygowanej ekonomii, tj. gospodarki planowej.

J. Mayzel w innym artykule w „Życiu Gospodarczym” wspomina, że angielscy krytycy tego planu monetarnego określili go żartobliwie jako „receptę na pływanie bez zamoczenia się”. W istocie rzeczy twórcy planu poszukiwali metody pogodzenia w pozytywnej współpracy dwu sprzecznych prądów ekonomicznych, nurtujących w świecie. Kompromis ten ma jednak wielkie zalety dla każdego zwolennika polityki gospodarczego planowania, umiejącego myśleć w skali długofalowej. Rozwój handlu międzynarodowego w najszerszych rozmiarach stał się nie tylko biologiczną potrzebą współczesnego wygłodzonego i wynędzniałego świata, ale jest on jedyną drogą wyjścia z marazmu powojennego. Jest on szybko wiążącym cementem rzetelnych tendencji pokojowych. Solidarna zaś odpowiedzialność za utrzymanie stałych relacji dyrygowanych walut jest wyraźnym sprzecznikiem gospodarstwa światowego z polityką planowania.

To są wartości bezpośrednie i widoczne planu uruchomienia obu instytucji wynikających z układu w Bretton Woods.

Alie to nie jest wszystko. W konsekwentnym realizowaniu takiego planu walutowego okaże się rychło, że nawet największa pomoc finansowa czy kredytowa nie potrafi sama przez się doprowadzić do utrzymania ożywienia gospodarczego, do stępienia ostrych wahań koniunkturalnych, jeżeli uwzględnione planem nie będą inne głębokie funkcje i dalekosiężne pochodne zjawisk natury ekonomicznej i politycznej.

**J**EŻELI w życiu zbiorowym nadal dominować będą pobudki „świętego egoizmu”, jeżeli nie przywróci się pacyfikacji politycznej, jeżeli ponad granicami państw zacieła tendencje rewolucjonistyczne, jeżeli rekonstrukcja gospodarstwa polaryzowana będzie przez nowy wysięg zbrodni, jeżeli Organizacja Narodów Zjednoczonych nawiązywać poczyni do metod, którymi od r. 1938 kończyła swoją ruchliwą bezczynność Liga Narodów — na nic się nie zdadzą izolowane wysiłki w zakresie remontu samego tylko światowego mechanizmu monetarnego. Cóż pomoże dolać do zbiornika pojazdu mechanicznego międzynarodowego gospodarstwa najczystszej benzyny, gdy motor sam jest zdestruowany, gdy resory są popękane, a z wszystkich czterech wielkich kół zleciało całe ogumienie?

Jeżeli zaistnieje brak równowagi w bilansach płatniczych, brak rezerw walutowych w bankach emisyjnych, chroniczny brak równowagi w budżetach publicznych, brak równowagi pomiędzy popytem i podażą na rynkach światowych i rynkach wewnętrznych, jeżeli przejawiają się choroby bezro-

bočia, zjawiska dumpingu, preferencje celne, tendencje autarkiczne, to żadne zasady i zalecenia nie przywrócą i nie utrwalą szerokiej wymiany towarowej w handlu zagranicznym. Umacniać się tylko poczną ponownie restrykcje o charakterze monopolizowania handlu zagranicznego przez państwa. Umacniać się poczną bloki walutowe, odległe gospodarczo od siebie, jakby je rozdzielała próżnia międzyplanetarna.

Te pełne sceptycyzmu uwagi nie przekreślają jednak wartości inicjatywy podjętej w Bretton Woods, w Dumbarton Oaks czy w Hot Springs. Nikt nie ma złudzeń co do rozmiaru i wagi gatunkowej trudności. Dotyczą one przecież głębokiego przeorania powierzchni całej kuli ziemskiej, poprzecinanej świeżo rowami strzeleckimi i zasiekami z drutu kolczastego. Dotyczą one uformowania nowych podniet, nowych motorów działania w człowieku bez różnicy ras i narodowości, na całej przestrzeni cywilizowanego świata. Dotyczą one pierwszej wielkiej próby wyciągnięcia wniosków z całkowicie zmienionej, choć nie skryształizowanej jeszcze, nowej struktury gospodarczej i społecznej na obu półkuliach ziemi. Dotyczą one wreszcie drogi postępu materialnego i kulturalnego wielomilionowych mas ludzkich.

Toteż całokształt tych zadań, będąc niepodzielny, jest zarówno trudnością i obciążeniem jak i zaletą, i wartością planu.

Warto podjąć rzetelny i pracowity wysiłek w imię próby wprowadzenia ludzkości na nową, wielką drogę życia i postępu.

STANISŁAW WYROBISZ (Warszawa)

## ARGUMENTY ROLNICZE

**P**RZY omawianiu tzw. planu Marshalla Ameryka nie, bez względu na poglądy polityczne, podkreślają, że dla powojennej odbudowy gospodarczej Europy winny być przede wszystkim wykorzystane możliwości samej Europy. Pomoc amerykańska powinna być tylko dodatkiem. Amerykanie twierdzą, że nie chcą być przysłowiowym „wujaszkiem z Ameryki”.

To stanowisko Amerykanów jest w zasadzie słuszne i zdrowe. I zresztą w ten sam sposób powinien się odnosić do pomocy amerykańskiej każdy szanujący się naród europejski. Na dalszą metę życie z łaski czyjejkolwiek jest dla gospodarki narodowej zabójcze. Nie mówię już o stronie politycznej zależności od ofiarodawcy. Nawet gdyby była to pomoc całkowicie filantropijna, nie byłaby ona pożądana, o ile by nie towarzyszył jej wysiłek samej Europy, dla wydzwignięcia się z sytuacji, w jakiej znalazła się po wojnie. Przyszłość każdego narodu zależy przede wszystkim od jego chęci, zdolności i umiejętności pracy. Filantropia jako zasada gospodarowania w wielkim stopniu osłabia tę zdolność do pracy.

Raporty, na podstawie których opracowano „plan szesnastu”, podkreślają, że Europie potrzeba przede wszystkim żywności i opalu.

Polska, jak wiadomo, jest już obecnie jednym z najpoważniejszych eksporterów węgla, a więc podstawowego produktu w grupie „opał”, a jej poten-

cjalne możliwości w tej dziedzinie są ogromne. Ponadto Polska jest wielkim potencjalnym eksporterem żywności. Wydaje się więc, że w tych warunkach wszelkiego rodzaju plany gospodarcze winny przewidywać poczesne miejsce dla Polski, jako tego kraju, który jest w stanie zaspokoić, w znacznej mierze, najpilniejsze potrzeby swoich bliższych i dalszych sąsiadów w Europie.

Skoro dyskusja gospodarcza w Europie toczy się w około zasady, że Europa ma przede wszystkim zaspokajać swoje potrzeby z własnych, zasobów, warto zastanowić się, jakie możliwości dla uzupełnienia gospodarki europejskiej ma Polska. W szczególności pragnę się zająć pytaniem, jakie są możliwości naszego gospodarstwa w dziedzinie poprawy europejskiej sytuacji żywnościowej.

**W**ARTYKULE p. t. „Koniunktura rolnicza”, zamieszczonym w Nrze 2 „Życia Gospodarczego” z rb., oceniałem możliwości produkcyjne naszego rolnictwa — przy założeniu, że światowa koniunktura na płody rolne będzie po wojnie więcej podobna do przedwojennej — na 6,5 miliarda zł przedwojennych, przy czym przy takiej produkcji mielibyśmy wolne nadwyżki eksportowe w wysokości około 1,5 miliarda zł przedwojennych.

Ceny płodów rolnych na rynkach światowych kształtują się obecnie znacznie korzystniej dla rolnika niż przed wojną. Trzeba się liczyć z tym, że